Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h. na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 210. **Kraków, Sobota dnia 30 Lipca 1904 r.** **Rok XII.**

Warszawskie czasy Plehwego.

Stryj Plehwego w kancelarji księcia Paszkiewicza. — Wacław Plehwe w Instytucie Szlacheckim. — Wykład polski i otoczenie polskie. — Młody Plehwe uważa się za Polaka. — Wyjazd na uniwersytet do Moskwy. — Powrót w lat kilkanaście. — Moskal i prokurator policjant. — Chwila wzruszenia. — Bytność Plehwego w Krakowie. — Ostatni pobyt w Warszawie w 1903 r.

(*Mm.*) Nasamprzód jeden mało znany szczegół z życia zamordowanego ministra spraw wewnętrznych w Rosji, Wacława Plehwego.

Plehwego stryj, Niemiec z Inflant zajmował wysokie stanowisko w kancelarji przybocznego feldmarszałka Paszkiewicza, księcia warszawskiego i namiestnika Królestwa Polskiego. Ojciec późniejszego ministra umarł, o ile sobie przypominam z opowiadań mojego dziadka, młodo i Wacław Plehwe dostał się pod opiekę stryja.

Oddano go w Warszawie do Instytutu Szlacheckiego. Było to gimnazjum dla synów szlachty i wyższych urzędników, otwarte, jeżeli się nie mylę, dopiero po rewolucji 1831 r. Mieściło się w gmachu na ulicy Wiejskiej, gdzie po powstaniu 1863 r. przeniesiono z Puław tak zwany Maryjski Instytut Panien.

Rozumie się, że językiem wykładowym Instytutu Szlacheckiego był polski. — Języka rosyjskiego uczono jako przedmiotu i to uczono po polsku. Ciało nauczycielskie liczyło świetnych pedagogów. Niektórzy z nich zajmowali przed rewolucją 1831 r. katedry w uniwersytecie warszawskim; inni mieli je z czasem zająć w szkole głównej.

W instytucie gromadzili się synowie szlachty zamożnej, wysokich urzędników polskich autonomicznego pod owe czasy Królestwa, najbogatszych mieszczan warszawskich. Młody Plehwe uczył się po polsku, obracał się w towarzystwie polskiem i zapewne przez czas pewien uważał się za Polaka. Kto wie, czy nie byłby pozostał na stałe i szczerze, gdyby mu przyszło zamieszkiwać bez przerwy w Warszawie, która już tylu Niemców i Rosjan przerobiła na Polaków całą duszą.

Lecz ówczesne Królestwo Polskie nie posiadało wyższych zakładów naukowych. Kto chciał studjować prawo, ten musiał jechać do Petersburga, gdzie istniały na wydziale prawnym katedry z wykładowym językiem polskim, albo też do Moskwy.

Plehwe pragnął studjować prawo i wyjechał do Moskwy. Tam w pierwszej — jak brzmi miano urzędowe — stolicy Rosji wyzuł się stopniowo z wszystkiego, co polskie, i stał się on, Niemiec, Rosjaninem, jak każdy renegat, żarliwym, bardziej zażartym, bardziej do prześladowań skłonnym.

Nastała właśnie w Rosji epoka reform, organizowano sądownictwo, Plehwe wstąpił do służby sądowej.

Awansuje szybko jako urzędnik prokuratorji. I wtedy przybywa po raz drugi do Warszawy.

Z dn. 13 stycznia 1876 r. nastała w Królestwie Polskiem tak zwana reforma sądowa. Zniesiono sądy polskie, zorganizowane jeszcze za czasów Księstwa Warszawskiego przez ministra sprawiedliwości, hr. Łubieńskiego. W ich miejsce wprowadzono sądy rosyjskie. Plehwe został starszym prokuratorem Izby sądowej warszawskiej (odpowiada austrjackiemu sądowi kraj. wyższemu). Znajomość dokładna języka polskiego była dla niego w tym wypadku listem rekomendującym. Rząd w chwili przemiany sądów polskich na rosyjskie musiał mieć jako prokuratora kogoś, kto znałby dokładnie język polski, społeczeństwo polskie, stosunki polskie. Potrzebował raczej policjanta, niż prokuratora.

I zrobił wybór dobry. Plehwe siedział w Warszawie po raz drugi lat pięć. Unikał dawnych kolegów, grał rolę rdzennego Rosjanina, wobec Polaków nie wstydził się udawać, że nie umie po polsku.

Raz tylko jeden stracił nad sobą panowanie i zrzucił maskę.

Pewnego dnia zgłosił się do niego młody adwokat przysięgły warszawski z prośbą w jednej sprawie. Adwokat zdziwił się, że Plehwe przyjął go niezwykle szybko i był bardzo uprzejmym. A gdy się znaleźli sami, prokurator podszedł do niego, uścisnął serdecznie i nuże wypytywać o ojca adwokata. Ów ojciec — wtedy staruszek — był inspektorem (zastępcą dyrektora) instytutu szlacheckiego w latach, gdy Plehwe się tam uczył. Wspomnienia młodości wzięły górę nad karjerowiczostwem renegata.

Surowość i przebiegłość, z jaką Plehwe prowadził procesy socjalistów — zjeżdżał nawet do Krakowa na pierwszy proces socjalistów — zwróciły na niego uwagę w Petersburgu. Powołano go na prokuratora tamtejszej Izby sądowej.

Już jako minister spraw wewnętrznych Plehwe na jesieni przeszłego roku z górą tydzień, czy dwa bawił w Warszawie. Nie wiedział, że ogląda po raz ostatni miasto lat dziecinnych, miasto, które mu dało naukę i kilka chwil prawdziwego dziecięcego szczęścia, niezmąconej uciechy.

Charakterystyka Plehwego.

II. Groźna postawa jaką przyjęło społeczeństwo ormjańskie po pierwszych próbach konfiskaty dóbr kościelnych, stanowiących jednocześnie majątek narodowy, zmusiły rząd rosyjski do pewnych ustępstw, które po części weszły w życie na mocy rozporządzenia carskiego z dnia 28 marca 1898 r. Horyzont zdawał się rozjaśniać, gdyż nawet rząd przegrywał cały szereg procesów wytoczonych przez duchownych ormjańskich przedstawicielom najazdu carskiego, który nie zważając na rozporządzenie carskie nie chcieli się wyrzec łatwo zdobytych a ciepłych posad. Dobra powróciły do prawych właścicieli. Nie na długo jednak. Pan von Plehwe, mając godnego zastępcę i współwyznawcę idei zaborczej w siepaczu kaukaskim księciu Golicynie wpływał do tego stopnia na komitet ministrów, że ten 12-go czerwca roku zeszłego wydał ustawę, na mocy której ministrowi oświaty dane jest prawo korzystania bez wszelkich ograniczeń z majątku i dochodów Kościoła ormjańsko-gregorjańskiego na rzecz t. zw. cerkiewnych szkółek. Tym sposobem Plehwe zrobił to, czego nie mógł dokonać jego poprzednik, t. j. pozbawił Kościół ormjański szkół i majątku.

Przy tem wszystkiem nie zapomniał też Plehwe o sobie, kontrolowanie i określanie rozchodów zapasowego kapitału Kościoła ormjańskiego, przyznał jako wyłączny atrybut ministrowi spraw wewn., nie dopuszczając wcale do głosu najbardziej interesowanej w tej sprawie instytucji.

Skutkiem tych nowych rozporządzeń ministra były groźne manifestacje na całem Kaukazie, a szczególnie żywiołowa w Aleksandropolu 28 lipca roku zeszłego, gdzie kilkutysięczny tłum domagał się od Katalikosa Mkrtycza 1-go, by w swoim i narodu imieniu protestował przeciw tym innowacjom.

Obecna wojna jest przeważnie dziełem Plehwego, który w ten sposób chciał odwrócić uwagę opinji publicznej od groźnych dla samodzierżawia objawów rozstroju wewnętrznego. Przypuszczał, że podobnie jak w czasie Sebastopolskiej wojny, uda mu się, wzbudzić w całym narodzie taki zapał patrjotyczny, takie przywiązanie do domu panującego i absolutyzmu, że wszelka propaganda antyrządowa i antypaństwowa, zostanie odrazu zduszoną. Rachuby ministra zawiodły go jednak tym razem, gdyż wojna popularności nie znalazła, całym legjonom „błagonadiożnych" otworzyła oczy na prawdziwą wartość panującego systemu, a ministrowi oddawna już znienawidzonemu przysporzyła mnóstwo nowych zaciekłych wrogów. Przedewszystkiem zraził i oburzył na siebie minister ziemstwa nie pozwalając im stworzyć ogólnoziemskiej organizacji do niesienia pomocy rannym na dalekim Wschodzie, zmuszając je jednak do dawania zapomóg „Czerwonemu Krzyżowi". Nie mówiąc już o innych ziemstwach, najbardziej lojalne bessarabskie zdobyło się na taką odpowiedź: „Czerwonemu Krzyżowi dowierzać nie możemy. Ledwie się wojna zaczęła, już w administracji jego powstały nadużycia; w jednym z pierwszych transportów na daleki Wschód zamiast materjałów opatrunkowych dojechały opiłki drzewne".

Dzięki wewnętrznym rządom Plehwego zbankrutowała również zewnętrzna polityka Rosji. Obecny traktak handlowy z Niemcami zawarty został na niekorzyść Rosji. Plehwe i tu działał świadomie, chciał zjednać sobie sympatje Niemiec dla systemu swoich rządów i dlatego nie wahał się upadającemu samodzierżawiu przynieść w ofierze dobrobyt całego kraju.

Oto bilans działalności tego człowieka, któremu wbrew zasadzie, po śmierci nikt chyba dobrego słowa poświęcić nie potrafi.

WOJNA.

Położenie Kuropatkina.

Dnia 25 bm. o godz. 5 popołudniu zajęli Japończycy Tasziczao. — Prawie równocześnie ich wojska obsadziły Inkau, ostatnie pod władzą rosyjską miasto portowe Mandżurji. Pobite w dwudniowej walce, w której brało udział razem 60 tysięcy ludzi i przeszło 200 dział, prawe skrzydło armji rosyjskiej, rozciągającej się od Tasziczao do Liaojang, musiało się cofnąć ku Hajczeng.— Wskutek tego zmniejszyła się przestrzeń, na której Oyama przygotowuje Kuropatkinowi katastrofę, linja oskrzydlająca wojska japońskie zacieśniła się i południowe dywizje japońskie posunęły się ku północy zagrażając poważnie miastu Hajczeng. Los armji Kuropatkina można już właściwie uważać za rozstrzygnięty, nie ulega bowiem wątpliwości, że wojska japońskie, operujące obecnie w przyśpieszonym tempie, zamkną armję rosyjską na małej przestrzeni między rzekami: Tajtseho, Hunho i Liaoho, gdzie zarówno trudność wyżywienia jak i demoralizacja wojsk zmusi je do kapitulacji. Dodać przytem należy, że Japończycy obecnie są już liczebnie silniejsi od Rosjan. Różne raporty i doniesienia z placu boju ogłaszają, że rozporządzają oni dziesięciu dywizjami i trzema brygadami rezerw tj. około 180.000 ludzi i 700 działami. Jeśli do tego wliczymy te pułki, które obecnie flota transportowa lądnje w Inkau, otrzymamy 200 000 ludzi tj. siłę, o 75.000 żołnierzy przenoszącą wojska rosyjskie. Ta armja pracuje nad zniszczeniem Kuropatkina.

Od Liaojang i Mukdenu nie nadeszły w ostatnich dniach bliższe szczegóły o działaniach wojennych. Była krótka, lakoniczna depesza w formie pogłoski o toczącej się tam wielkiej bitwie, oraz doniesienie, że Kuropatkin próbuje ratować swe wojska odwrotem. Na to jednak stanowczo zapóźno! Odwrotu możnaby dokonać tylko po rozbiciu dywizji Kurokiego, to znaczy po stoczeniu z nim zwycięskiej walnej bitwy. Dla armji Kuropatkina jednak przyjęcie walnej bitwy równałoby się katastrofie. Zupełnie zatem uzasadnionem jest doniesienie, że koła wojskowe rosyjskie uznając już kampanje w Mandżurji za przegraną myślą o podjęciu wojny na nowo przez stworzenie nowej armji operacyjnej z podstawą w Władywostoku. Będzie to drugi akt wojny, która rozegra się prawdopodobnie na Korei. — Tymczasem akt pierwszy dobiega śpiesznie końca, a równocześnie z epilogiem jego: katastrofą Kuropatkina, rozstrzygnie zdaje się, upadek Portu Artura.

Kontrolowanie okrętów neutralnych ze stanowiska prawa międzynarodowego.

Trzeci już dzień upłynął na morzu Czerwonem spokojnie, to znaczy, że flota ochotnicza rosyjska

nie przedsięwzięła żadnych innych aresztowań i rewizji neutralnych statków. Dotychczasowe napięcie stosunków angielsko-rosyjskich, datujące się od chwili aresztowania „Malacci“, zaczyna się zmniejszać i zachodzi prawdopodobieństwo zakończenia konfliktu na drodze pokojowej — naturalnie jeżeli okręty: „Smoleńsk“ i „Petersburg“ nie przedsięwezmą nowych bezprawnych rewizji i aresztowań.

Kwestja rewidowania i konfiskaty okrętów państw neutralnych, przedstawia się ze stanowiska prawa międzynarodowego następująco:

Okrętom wojennym strony wojującej przysługuje prawo zatrzymywania i rewidowania okrętów neutralnych na pełnem morzu. Okrętów wojennych państw neutralnych zatrzymywać i rewidować nie wolno, bo podlegają one wyłącznie kontroli swego własnego rządu.

Na zatrzymany okręt kupiecki wchodzi oficer statku wojennego w towarzystwie oddziału zbrojnego i przegląda dziennik okrętowy, oraz wszystkie papiery, aby upewnić się, czy statek ten nie należy do przeciwnej strony wojującej i nie wiezie kontrabandy wojennej. Jeżeli istnieje podejrzenie, że papiery są fałszowane, fracht jest zapisany pod fałszywym adresem, lub też brak ważnych dokumentów, oficer w towarzystwie kapitana i przy pomocy swego zbrojnego oddziału rewiduje szczegółowo ładunek.

Gdy rewizja taka wykaże, iż okręt lub fracht jest nieprzyjacielski, albo, że nie zachowano jakichkolwiek przepisów o neutralności, to kapitan strony wojującej może statek skonfiskować. — W takim razie powierza jednemu ze swoich oficerów dowództwo nad okrętem i zaopatruje go we własną załogę. Pierwotna załoga okrętu może opuścić go, jeżeli chce; natomiast kapitan musi pozostać na nim, aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy przez sąd morski. Sąd ten odbywa się w najbliższym porcie strony wojującej, do którego można odstawić statek skonfiskowany i rozstrzyga, czy konfiskata była uzasadnioną lub nie.

W danych okolicznościach sąd może odbyć się w którymkolwiek z portów neutralnych, o ile rząd odnośny zgodzi się na to. Jeżeli sąd morski zawyrokuje, że okręt jest nieprzyjacielski, lub wiezie kontrabandę wojenną, to statek i towar ulegają konfiskacie. Gdy okaże się, że nie ma dostatecznych dowodów na to, iż wykroczono przeciw neutralności, statek musi być uwolniony, ale właściciele nie mają prawa domagać się odszkodowania za zatrzymanie. Natomiast rząd strony wojującej jest obowiązany do wynagrodzenia właścicielowi okrętu i frachtu wszystkich strat, wynikających z zatrzymania okrętu, jeżeli okaże się, że konfiskata nie była niczem uzasadniona.

Jeżeli nie można okrętu skonfiskowanego przewieźć do bezpiecznego portu, lub zachodzi możność, że będzie odbity, to wolno go zniszczyć, ale tylko w tym wypadku, jeżeli nie ulega najmniejszej wątpliwości, że okręt i fracht jest własnością nieprzyjaciela, lub — o ile okręt jest neutralny — że cały fracht składa się z kontrabandy wojennej. Bezwarunkowo wolno zatapiać wszystkie okręty neutralne, które usiłują przełamać ogłoszoną urzędownie blokadę.

Bezprawne zatrzymanie okrętu neutralnego może narazić na poważne zatargi z państwem, pod którego flagą płynął ten okręt.

Pokłosie z wieców nauczycielskich.

II. Żądania nasze nie są wygórowane i każdy bezstronny nazwać je musi słusznemi, boć przecie z płacy 500 — 600 a po kilkunastu latach 1000—1100 k. wyżyć rodzinie nauczyciela, ubrać się, dzieci odchować, niepodobna. Wszak urzędnicy niedawno otrzymali podwyższenie, a już im to nie wystarcza, już domagają się nowej regulacji płac, skarżą się na niedostatek i zadłużenie. Sprawą ich zajmowała się w kwietniu b. r. ankieta w Wiedniu, zaleciła państwu budowę tanich mieszkań dla nich; udzielanie kredytu z funduszu państwowego dla wypłacenia długów i każdy uznał to za słuszne. Dlaczegóż dla nas inna miara? W artykule, „Biurokratyzm czy nędza“ w *Słowie Polskiem* Nr. 142 urzędnik lwowski mający jak sam pisze 300 kor. miesięcznie skarży się na biedę i w ten sposób wyszczególnia swoje potrzeby: Pomieszkanie 60 kor. życie dla rodziny składającej się z niego, żony, dwojga dzieci i sługi najmniej 180 kor., kształcenie dwojga dzieci 24 kor., opał i sługa przeciętnie 22 kor., to jest razem 286 kor. miesięcznie. Pozostaje mu więc na ubranie dla rodziny i inne potrzeby 14 kor., to jest tak mało, że musi robić długi.

Cóż ma na to powiedzieć nauczyciel lwowski, który 300 kor. miesięcznej płacy nigdy się nie doczeka, a w dodatku obarczony liczną rodziną? Co ma począć nauczyciel wiejski mający 6 dzieci — bo przynajmniej Pan Bóg nam swego błogosławieństwa nie szczędzi, — posyłający czasem dwoje lub troje do szkół średnich, a mający wszystkich poborów 1500 k. w najlepszym wypadku? A trzeba dodać, że nauczyciel nie ma kredytu personalnego jak urzędnik, bo mu wierzyciel nie może położyć na płacę kondyktu.

Panu urzędnikowi nie umiejącemu się rozrachować radzę wziąć bardzo mądrą książkę do ręki: jest nią wydany na rok 1903 Kalendarz Towarzystwa pedagogicznego. Na str. 47 znajduje się tabela, według niej kto ma 100 kor. miesięcznie dochodu ten ma obrócić 40 k. na utrzymanie domu, 20 k. na pomieszkanie, 10 k. na ubranie, $7^1/_2$ k. na kształcenie dzieci, 4 kor. na światło, $1^1/_2$ k. na podatek, 5 k. na oszczędności, 5 k. na przyjemności, 4 kor. na usługę, 3 k. na drobne wydatki. Jeżeli ten pan potrafi tak matematycznie żyć, jak obliczono w tym kalendarzu, to jeszcze i drugich wspierać może, a jeśli to niepodobna, niech powie, że ten rozkład dochodów rozliczony jest niemądrze — a ja mu z całego serca przyklasnę! Jeżeli Towarzystwo pedagogiczne z matematyczną ścisłością udowadnia, że ze 100 k. m. można się utrzymać i robić oszczędności, to się po niem wiele spodziewać dla nauczycielstwa nie można, boć wychodzi ono widać z zapatrywania, że każdy z nas i dzieci wychowa i majątek dla nich złożyć gotów już z płacy 1200 kor. i więcej nie potrzebuje.

Ale żart na bok — chciałem tylko wykazać, że jeśli urzędnikowi we Lwowie, mającemu dla dzieci wszystkie zakłady naukowe w miejscu trudno z 300 k. się utrzymać, jakżeż podobna to nauczycielowi z płacy co najmniej o połowę mniejszej, z której utrzymanie dzieci w szkołach poza obrębem miejsca zamieszkania pokrywać musi.— Jeżeli więc kraj, względnie państwo o innych pamięta i uznaje, że pensja urzędnika dla utrzymania rodziny nie wystarcza, to również tem więcej uczynać musi, że płaca nauczycielska jest tem nędzniejszą i postarać się o podniesienie jej przynajmniej do wysokości płac nauczycieli śląskich powinien.

Dalszą dotkliwą bolączką nauczycielstwa jest liche zaopatrzenie wdów i sierót po nauczycielach; wynosi ono według ustawy wraz z dodatkami na wychowanie dzieci co najwyżej połowę ostatniej płacy męża, bez dodatków $^1/_3$ tejże. — Mamy wdowy, pobierające wraz z dziećmi po 20 kilka koron miesięcznie. Sieroty bez matki pozostałe, skazane są na miłosierdzie ludzkie, lub śmierć głodową.

Nauczycielstwo z chęcią zgodzi się na podniesienie opłaty na fundusz pensyjny z 2% na 5% byleby pensja dla wdów i sierót ustawowo została podniesioną tak, aby nie były one narażone na nędzę, jak to jest dotąd.

Również dotkliwym dla nauczycielstwa jest brak awansu. Nauczyciel przy szkole niższego typu nie może spodziewać się wyższych poborów przy najdłuższem życiu nad 1600 kor., jeśli się nie przeniesie do miejscowości z płacą klasy III lub II. Dla czegóż ustawa nasza nie ma wzorować się na śląskiej. Tam nauczyciele wszystkich szkół ludowych latami służby dochodzą na tej samej posadzie do 2800 kor., przy szkołach wydziałowych do 3600 kor. — prócz pomieszkania. Wywiera to i na szkołę wpływ dobroczynny, bo nauczyciel nie jest ptakiem przelotnym, nie myśli się przenosić, pracuje i dla szkoły i dla ludu, z którym całe życie spędzić zamierza, gorliwiej, bo pracuje i dla swej przyszłości. Stąd tam sadownictwo kwitnie przy szkołach i w gminach, bo nauczyciel nie myśląc o przeniesiu po-

Hough Conway.

W OBJĘCIACH NOCY.

Przekład z angielskiego H. S.

24 (Ciąg dalszy).

Rzuciłem się do niej, zaniosłem do jej pokoju i położyłem na łóżku.

Było to już około godziny dziewiątej; niezwykłym trafem Pryscyla wyszła z domu. Powróciłem szybko do sali jadalnej i pożegnałem Macari'ego.

— Spodziewam się, że to nic poważnego?— rzekł.

— Nie, proste zemdlenie. Widocznie gwałtowny ruch pana ją przestraszył.

Powróciłem do żony i uciekłem się do wszystkich sposobów, aby ją przywrócić do przytomności, lecz bez skutku. Głowę traciłem poprostu, Czułem, że jakaś okoliczność wywołała przeszłość przed jej oczy, a gwałtowność tego wstrząśnienia sprowadziła omdlenie. Zaledwie śmiałem przyznać się przed sobą, lecz byłem przekonany, że gdy Paulina oczy otworzy, oczy te zabłysną nowem dla mnie światłem — światłem inteligencji zmartwychpowstałej...

Leżała nieruchoma godzinę co najmniej, potem zauważyłem, że bicie pulsów stawało się silniejsze i częstsze, oddychanie wyraźniejsze, na twarz występowały oznaki powrotu do życia.

Nareszcie Paulina podniosła się i śliczną twarz swoją ku mnie zwróciła. Oczy jej wtedy ukazały mi się takie, jakich, spodziewam się, nigdy w życiu podobnych nie zobaczę...

III.

Przeszłość powstaje z grobu...

Nie był to wyraz obłąkania, malujący się w oczach Pauliny i nie był także powrót inteligencji... Oczy jej rozszerzone do najwyższego stopnia, patrzyły stale, nieruchomo; jednak zrozumiałem, że nic absolutnie nie widziały, że nerwy ich nic nie przesyłały do mózgu.

Szalona nadzieja, że ujrzę ją powracającą do rozumu po wyjściu z omdlenia, rozwiała się... Jasnem było, że wpadła w stan więcej jeszcze godny litości, niż przedtem.

Mówiłem do niej, wołałem po imieniu, lecz zdawało się, że nic nie rozumie. Patrzyła dziwnemi oczami, stale w jednym kierunku.

Naraz podniosła się i zanim zdołałem przeszkodzić, wyszła z pokoju.

Poszedłem za nią. Zbiegła szybko ze schodów i skierowała się do drzwi na ulicę. Trzymała już rękę na klamce, kiedy ją dogoniłem.

Zawołałem na nią znów po imieniu, prosząc, roskazując nawet, żeby powróciła; wszystko na próżno.

Nie chcąc używać siły, poszedłem, aby czuwać nad nią.

Jedyny gwałt jaki jej zadałem to, że okryłem ją dużym płaszczem, który wisiał w przedsionku.

Szła prosto przed siebie krokiem prędkim i równym, nie patrząc ani na prawo, ani na lewo. Ani razu przez cały czas nie widziałem, żeby jej oczy się poruszyły lub powieki zadrżały. Ręką dotykałem jej ręki, a ona jednak zdawała się nie wiedzieć o mojej obecności. Coś ją pchało do celu oznaczonego. Nie wiem jaka myśl chorego mózgu kazała jej śpieszyć. Obawiałem się przeszkadzać Jeżeli to był napad somnambulizmu, niebezpiecznie było ją budzić.

Paulina minęła ulicę Walpole i bez chwili wahania, zawróciła na rogu i szła inną długą ulicą. Zrobiliśmy w ten sposób więcej niż pół mili; potem zwróciła znów w inną ulicę i zatrzymała się w połowie przed dość dużym domem.

Był to dom trzypiętrowy, zwykły typ domów londyńskich, bardzo mało różniący się od mojego i od wielu innych, z wyjątkiem w każdym razie jednej rzeczy, którą mogłem sprawdzić przy świetle latarni, że był niezamieszkany.

Na jednej z szyb, pokrytej kurzem, była karta z zawiadomieniem, że wygodne mieszkanie z meblami jest do wynajęcia.

Jaka dziwna fantazja zaprowadziła Paulinę do tego pustego domu? Czy znała tu kogo kiedyś? Czy wspomnienia odzywały się w jej biednym chorym mózgu?

Poszła prosto do drzwi i pchnęła je ręką, jakby się spodziewała, że otworzą się pod tem pchnięciem.

— Paulino, moja najdroższa — odezwałem się — wróćmy teraz do domu. Zapóźno tu wchodzić. Jutro, jeżeli będziesz chciała, powrócimy...

Nie odpowiedziała, została w tej samej postawie, z ręką o drzwi opartą.

Wziąłem ją za rękę i starałem się łagodnie odprowadzić.

Oparła się z siłą, o jaką jej nie posądzałem. Jakiby nie był jej cel, widocznem było, iż nie mogła go dosięgnąć, jak tylko przeszedłszy te drzwi.

Obejrzałem się dookoła, namyślając się, czy nie wypadałoby zawołać fjakra i wsadzić w niego Paulinę gwałtem, czy lepiej zostawić ją tam, dopóki sama nie pozna, że tych drzwi nie otworzy. —

Podczas gdy zastanawiałem się jak postąpić, przyszła mi nagła myśl do głowy. Kiedyś mój klucz wspólny otworzył drzwi mieszkania, które nie było mojem; być może, dziś odda mi tę samą usługę.

Wiedziałem, że domy niezajęte, bywają często zamykane tylko na klamkę.

Była to myśl niedorzeczna, lecz zważywszy, nie szkodziło spróbować.

Wziąłem mój klucz, drugi taki sam, jak ten, którym posługiwałem się w okoliczności dobrze mi pamiętnej, wsunąłem w zamek, nie spodziewając się najmniejszego skutku. Lecz gdy poczułem, że drzwi się otwierają, dreszcz przerażenia przeszedł mnie całego, pojąłem bowiem, iż to nie może być prosty zbieg okoliczności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

święca mu się z zapałem. Zżył się z ludem i przoduje mu jak powinien, gdy u nas każdy prawie myśli tylko o przeniesieniu, a stąd pracuje nie tak dla dobra ludu, jak dla uzyskania dobrej kwalifikacji od inspektora. Podział płac jest u nas zupełnie niesprawiedliwym. Nauczycielom wiejskim i małomiasteczkowym, pracującym w najgorszych warunkach do 36 godzin tygodniowo, mającym utrudnione kształcenie swych dzieci przyznaje płacę najniższą, — w większych zaś miastach, gdzie praca lżejsza, łatwiej o zatrudnienie poboczne, szkoły średnie w miejscu, płacę dwa razy wyższą.

Ma to być ze względu na drożyznę, która dziś i po wsiach daje się we znaki. — Płace po miastach naszych są bezwarunkowo za małe, po wsiach za nędzne.

Dodatki pięcioletnie powinny być podniesione do 200 k., a nie zależeć od skutecznej pracy nauczyciela, jeżeli inspektor skonstatował, że on spełnia należycie swe obowiązki. Skuteczność pracy zależy bardzo często od wielu okoliczności, w obec których nauczyciel jest bezsilny, — często nieskuteczności przyczyną jest sama władza, która przymusu szkolnego nie wykonuje, a karę za nią powinienby ponosić starosta lub inspektor.

Ze spraw któremi się wiec zajmował te są najważniejsze dla nauczycielstwa, może tu jednak inaczej postawione, niż je postawił wiec. Zapatrywania te jednak podziela z pewnością znaczna część nauczycielstwa, a pragnąłbym aby podzielało i społeczeństwo nasze i przyznało nam to, co się nam po sprawiedliwości słusznie należy.

L. Rzeszowski. nauczyciel.

ZE SWIATA.

O język polski w służbie Bożej. W Dalwig w Westfalji odbył się w niedzielę wiec polski, na którym przyjęto następującą rezolucję:

„I. My, zebrani na wiecu polskim w Dellwig Polacy-katolicy z Dellwig, Bottrop, Berbeck i okolicy solidaryzujemy się z protestami wniesionymi dotychczas przez Polaków na obczyźnie, przeciwko okólnikowi arcybiskupa kolońskiego i biskupa monasterskiego w sprawie duszpasterstwa Polaków, ponieważ 1) uważamy, że okólnik zamiast uczynić zadość słusznym żądaniom Polaków i powiększyć opiekę duchowną w naszym języku ojczystym — stara się ją jeszcze zmniejszyć, 2) zawiera dążności nie zgadzające się z duchem Kościoła, religji i wiary świętej, nakazując dzieci polskie przysposabiać do sakramentów świętych — w języku niemieckim, 3) okólnik obraża nasze głębokie uczucia religijne przez to, że 1) rozkazuje unikać wszystkiego, coby pobudzało idee narodowe, 2) zakazuje proboszczom odprawiać t. zw. „mszy polskich“ t. j. ze śpiewem polskim. Nigdy nie robiliśmy z obrzędów i nabożeństw kościelnych, połączonych z istotą naszej świętej wiary katolickiej — n. p. ze mszy św. — sprawy narodowej, lecz chętniej zwiedzaliśmy nabożeństwa ze śpiewem polskim dlatego, ponieważ przez zrozumiały i przez nas samych wygłaszany śpiew polski — lepiej, głębiej i uroczyściej odczuwaliśmy wielkość Boga najwyższego i świętość naszej w Boga wiary.

II. Solidaryzujemy się z rodakami naszymi z całej obczyzny w sprawie domagania się „większej opieki duchownej w języku polskim“, uznając obecną za absolutnie niedostateczną i nieodpowiadającą wielkiej liczbie Polaków i nieodpowiadającą odległości kolonij polskich od takich kościołów i parafij, które mają księży, znających dostatecznie język polski“.

Prócz powyższej rezolucji, zgodzono się jednogłośnie na następujące żądania:

1) Gdzie Polacy tworzą większość parafjan katolickich, żądamy, aby nabożeństwa główne odbywały się ze śpiewem polskim i kazaniem polskiem. 2) Gdzie Polacy w mniej więcej równej znajdują się liczbie, tam nabożeństwa główne naprzemian odbywać się mają w niedziele i święta raz po polsku raz po niemiecku. 3) Gdzie Polacy są w mniejszości, żądamy, aby dla nich w niedziele i święta odbywały się nabożeństwa do południa przed lub po głównem nabożeństwie, ze śpiewem i kazaniem polskiem, a najmniej raz w miesiacu główne nabożeństwo ze śpiewem polskim. 4) Żądamy, aby dzieci rodziców polskich przysposabiano do Sakramentów świętych w języku polskim. 5) Chrzty, śluby i pogrzeby dla Polaków — żądamy — aby odbywały się w języku polskim.

* * *

Podziemny kurytarz pod konakiem. Donoszą nam z Belgradu, iż w ciągu robót demolacyjnych, jakie się odbywają obecnie w konaku królewskim, odkryto przejście podziemne pod jego murami, wiodące z pałacu za miasto. Kurytarz miał być wykonany za poprzedniego panowania i służyć w razie niebezpieczeństwa do ucieczki króla. Ten jednakże, w obawie, że spiskowcy mogą się przezeń dostać do jego sypialni, na kilka dni przed zamachem kazał go zamurować. Tymczasem spiskowcy o istnieniu podziemia nic nie wiedzieli. Gdyby więc nie zamurowanie, para królewska mogłaby uratować życie, uciekając za miasto przez podziemie.

* * *

Małżeństwo W. księcia Cyryla. — W Paryżu krąży pogłoska, że W. książe Cyryl, który szczęśliwie ocalał w czasie katastrofy admiralskiego pancernika „Petropawłowsk“, ma połączyć się związkiem małżeńskim z księżniczką Wiktorją-Melitą, ex-Wielkoksiężną Heską. Ślub odbyć się ma bardzo skromnie, za granicą, po skończeniu się żałoby, jaką nosi narzeczona po zmarłej córeczce Elżbiecie.

Od Administracji.

!! Czas odnowić przedpłatę !!

która wynosi:

W KRAKOWIE:

miesięcznie . . . 2 kor.
kwartalnie . . . 6 „
rocznie . . . . 24 „

Za odnoszenie o 40 h. drożej.

NA PROWINCJI:

miesięcznie . . 2 k. 70 h.
kwartalnie . . 8 k.
rocznie . . . 32 k.

Pp. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel, upraszamy o nadesłanie **40** hal. za każdą zmianę adresu.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś sobota Abdona, Sennena i Julity męczenników; w niedzielę Ignacego Lajoli wyznawcy i Heleny wdowy.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 7, zachód przypada o godz. 7 minut 26, długość dnia godzin 15 minut 19.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Odpust w Kalwarji. Z konwentu OO. Bernardynów w Kalwarji Zebrzydowskiej komunikują nam, iż nieprawdziwe są pogłoski, jakoby wskutek posuchy i braku wody tegoroczny odpust miał się nie odbyć. Wody jest w Kalwarji podostatkiem, gdyż wykopano dziesięć studzien w różnych stronach na dróżkach, a prócz tego jest wodociągi, trzy studnie koło klasztoru. To też pielgrzymi zupełnie spokojnie mogą się wybierać na odpust.

Kolej Północna dała w tym roku podobnie jak dawniej na wszystkich swoich linjach do Kalwarji prowadzących opust w cenie biletów tam i z powrotem. Kolej państwowa oznajmiła gotowość urządzenia osobnych pociągów tam i z powrotem ze znacznym opustem, już dla 375 osób. Trzeba tylko wnieść podanie do dyrekcji kolei w Krakowie.

Dla pogorzelców Sokołowa. W dniu 25 lipca b. r. nawiedził miasteczko Sokołów pożar, który w przeciągu trzech godzin obrócił w perzynę 581 domostw, pozbawiając około siedemset rodzin najbie-

„Noc listopadowa“.

Stanisława Wyspiańskiego.

IV. W środku Warszawy na skrzyżowaniu ulic Pallas Atene czuwa nad przeciągającymi oddziałami wojsk powstańczych. — Ci tylko co poszli za jej głosem, obierają właściwą drogę na arsenał, inni pod wodzą rozszalałego Aresa ciągną do Belwederu. — Stanisław Potocki stający w poprzek zamiarom powstańców pada ugodzony kulą. Następują znane mordy uliczne, dokonane przez lud za poduszczeniem szpiega Makrota, który ostatecznie sam pada ofiarą. Ta pełna wrzawy i szczęku broni, scena uliczna, kończy się pełnym tajemniczej grozy nastrojem. Fala tłumu płynie dalej na pustych ulicach zostają tylko trupy poległych, nad którymi chylą się ukradkiem krwi żądne „Kery“. Naraz ukazuje się pod murem otulona płaszczem postać. To ks. Adam Czartoryski zapatrzony w głąb własnych myśli, stawiających mu przed oczy wymarzony obraz o — Koronie.

Kery (przypadają ku trupom leżącym)

Kera (nad trupem Makrota)

Ten mój.

2 ga Kera (nad trupem Potockiego):

Ten mój.

3-cia Kera (nad trupem Gendra):

Ten mój.

1-sza Kera

To szpieg.

2-ga Kera.

To wielki pan.

3-cia Kera.

To nędzarz.

1-sza Kera.

Wyssaj ból
i tul i pieść i tul.

2-ga Kera.

Gdy zdejmiesz z duszy jarzmo
gdy wyżresz z duszy grzech,
poniesiem je na ostrów
na śmiech!

3-cia Kera.

Na śmiech.

1-sza Kera.

Na śmiech.

Ks. Adam Czartoryski (zatulony w wielki płaszcz rozgląda się).

1-sza Kera.

Ktoś idzie.

1-ga Kera.

Człowiek żywy.

3-cia Kera.

Pod murem wstąpił w cień.

1-sza Kera.

Wystąpił.

2-ga Kera.

Mówi...

2-ga Kera.

Myśl swą waży.

Ks. Czartoryski.

Korona...

2-ga Kera.

O koronie marzy.

Ks. Czartoryski.

Gdzie pójść?

2-ga Kera.

Myśl swoją miej na straży.

Ks. Czartoryski.

By w głąb mej duszy się nie wdarli —
Umilknę.

2-ga Kera.

Słyszą.

Ks. Czartoryski.

Kto?

2-ga Kera.

Umarli.

Następuje symboliczny sen Joanny święcącej w pałacu łazienkowskim gody z Aresem. Podstęp to Pallady, który się przeciw niej samej zwraca. Ares spętany miłością wyrzeka się sławy. Boginie zwycięstwa zwijają skrzydła i w sen się kładą. Tracącym otuchę ukazuje się znów Kora stojąca na straży siewu przyszłości.

Przechowa ona wszystkie zdrowe ziarna i kiedyś ich — użyje.

Kora.

Lecz cyt... cicho — tam groby
Tam pod ziemią śpichlerze
Tam idę.

Podajcie złote klucze

Zamykam niemi serca
Zamykam niemi dusze
Oto wieki ożywię idące.
Wieki i lata co przyjdą
Żyć będą ziaren tych treścią
Ziemia rodzić będzie
Kiedy siew padnie zdrowy
Ludzi zbudzę roześlę orędzie
Na żywot, na żywot nowy.
Pokoleniom ostawię czyny
Po ojcach wielkich wielkie wskrzeszę syny.
. . . .
A dzisiaj kres. — Krwi przelanej nie zmarnię
Krwią pola a role użyźnię
I synów z krwi tej dam kiedyś Ojczyźnie.
Dzisiaj kres.
. . . .

(rozkładając ręce)

W sen, w sen, w sen bogowie
W sen ludzkie strudzone dusze
Zaklinam was! muszę!
Wolę mam w słowie.

Nad wodami Łazienkowskiego stawu żalą się i skarżą cienie poległych tej nocy oczekując na łódź Charona.

Chór poległych.

O bródź Charonie, starcze bródź,
przez fale, przez wodny męt,
nieśmiertelności cichą łódź.
Wyzwolin nam przybliżasz czas
O lituj nas, o lituj nas
W ohydzie ziemskich pęt.

Pallas Atene odwołana wyższym rozkazem zmuszona jest opuścić wojowników; na rozkaz jej odlatują boginie zwycięstwa. Cienie poległych wstępują do łodzi Charona, która z nimi odpływa.

dniejszych mieszkańców nie tylko dachu, ale także całkowitego mienia, gdyż wskutek posuchy, silnego wiatru, gwałtowności pożogi i braku wody ratunek był absolutnie wykluczony.

W celu niesienia pomocy pogorzelcom zawiązał się zaraz komitet ratunkowy za inicjatywą JW. Jana hr. Zamojskiego, który to komitet zwraca się do wszystkich obywateli kraju z prośbą o nadsyłanie datków pod adresem „Komitet ratunkowy miasta Sokołowa pod Rzeszowem“.

Wybryki podatkowe. Z Myślenic piszą nam: — Tutejszy inspektor podatkowy znany jest z zadziwiających pomysłów. Oto nowy kwiatek: Pod datą 10 lipca b. r. wszystkie akuszerki, ekspedjentki pocztowe, organiści, nauczyciele powiatu myślenickiego otrzymali z inspektoratu podatkowego wezwanie do zapłacenia podatku osobisto dochodowego w kwocie od 10 do 18 koron (na dzień 1 sierpnia b. r.) pod karą egzekucji. Dotąd żadna z wymienionych osób podatku tego nie płaciła, ani fasji nie przedkładała, nie mając dochodu ustawą przewidzianego, a nowy ten podatek nałożony został jedynie uchwałą p. inspektora z prawem rekursu także do p. inspektora — prawdziwie po galicyjsku!

Oczywiście podatku tego nikt nie zapłaci. Ale za to każdy z opodatkowanych wniósł naturalnie rekurs ze stemplem za koronę i zyska na tem tylko państwo kilkaset koron dochodu ze stempli. Zaiste podatek osobisto-dochodowy, zwłaszcza § 283 ustawy z dnia 28 grudnia 1896, to pegazy, na których galicyjscy celnicy wznoszą się do złotych gwiazd.

Zmiany w doręczaniu przesyłek „express“. — Rozporządzeniem ministerstwa handlu zniesione będzie z dniem 1 sierpnia br. w porze nocnej doręczanie względnie awizowanie przesyłek ekspresowych, a to między godziną 10 wieczór, a 6 z rana, wyjąwszy jeżeli:

a) Wysyłający przez umieszczenie na adresie przesyłki dodatkowej uwagi „także w nocy doręczyć“ wyraźnie takiego doręczenia zażądał, zaś adresat przeciw temu z góry wyraźnie się nie zastrzegł, — lub jeżeli:

b) adresat złożył w urzędzie pocztowym oświadczenie, że nadchodzące dla niego przesyłki ekspresowe mają mu być doręczane także w porze nocnej.

Uwaga wysyłającego odnosząca się do nocnego doręczenia winna być umieszczoną na listach (i innych przedmiotach listowych) po stronie adresowej względnie na odnośnym adresie przesyłkowym tuż obok napisu „express“.

Ostatnia scena w alejach Ujazdowskich. Wielki książe gotuje się do odjazdu, oczekując na przebudzenie się żony, pogrążonej w półsennej halucynacji. Przybywa jen. Wincenty Krasiński, gotów eskortować odwrót W. księcia. Na lojalne jego, choć nie pozbawione sztucznej godności oświadczenie, W. książe rozkazuje straży wprowadzić trzymanego w podziemiach Belwederu jeńca. Męczeńska wizja Łukasińskiego zakończa dramat.

Łukasiński (poczuł, że straż się oddaliła).

. . . .

I poczuł, że bracia
wzlecieli Orłowie
wzlecieli tam w Warszawie;
Że dzwony co biją
Wieść niosą gloryją,
Że wstali bohaterowie.
„Wytrwania! Wytrwania,
o dajże im Boże
niech się ich siły nie zmarnią
Bądź srogie więzienie
wieczyste me łoże
i żywot jedyną męczarnią.
Niech wloką, niech wloką
niech w lochy zakują
niech sępy żreją me ciało,
by ino tym braciom
Co dzwonią w Warszawie
Zwycięstwo się walki dostało“
„O pójdziesz ty kiedyś
Mój duchu na gody
Za kaźń twą żywota gorycze.
W tych dzwonach z Warszawy
do ciebie to gońce
Witaj — Jutrzenko — swo-bo-dy
za tobą zba-wie-nia — Słońce

Rozmaitość i bogactwo nastroju, siła i świetność obrazowania, potężny duch poetyczny, przenikający każdą scenę — zdają się wróżyć „Nocy listopadowej“ olbrzymie sceniczne powodzenie, o ile naturalnie wystawa i wykonanie dostroją się do wysokości zadania.

Tym razem podobno lwowskiemu teatrowi przypadnie zaszczytne pierwszeństwo wprowadzenia na scenę dramatu Wyspiańskiego, mamy jednak prawo spodziewać się, że i dyrekcja naszego teatru zrobi wszystko, co będzie w jej mocy, dla zdobycia tego utworu i pomieszczenia go w repertuarze tegorocznym.

Podziękowanie. Magistrat miasta Buczacza składa w imieniu Rady miejskiej, oraz imieniem nieszczęśliwych pogorzelców tutejszej gminy Szan. Tow. asekuracyjnemu serdeczne podziękowanie za sumienne i lojalne postępowanie przy wypłacaniu szkód pogorzelcom gminy miasta Buczacza.

Burmistrz:
Bernard Stern.

Do Szczawnicy przybyło od 20 maja b. r. 1440 rodzin, 2096 osób.

Wykopany skarb. W Cieszanowie, na łące dworskiej, własności kniazia Puzyny z Narola, wykopano przed kilku dniami kwartę starych srebrnych i miedzianych pieniędzy; najstarsze są z czasów Zygmunta III-go.

KRAKÓW, 30 lipca

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. poety Adama Asnyka, odbędzie się dnia 2 go sierpnia, jako w rocznicę Jego zgonu, o godz. 8 rano w kościele OO. Paulinów na Skałce. Do wzięcia w niem udziału zaprasza Zarząd główny T. S. L.

Zapiski osobiste. Sekretarz Uniw. dr. Waligórski objął urzędowanie z dniem 28 bm.

Dr. Kazimierz Flis, asystent kliniki prof. dra E. Korczyńskiego, objął posadę lekarza kasy chorych Stow. drukarzy i litografów w Krakowie.

Stopień doktorów praw otrzymali wczoraj na tutejszym uniwersytecie pp.: Włodzimierz Antoni Kozubski rodem z Bochni, Tadeusz Kupczyński auskultant sądowy z Gorlic, Zygmunt Michał Władysław Lizowski z Krakowa, Zygmunt Sadowski z Królestwa Polskiego i Jan Stepek prakt. koncept. dyrekcji poczt we Lwowie, rodem z Haczowa.

Były to ostatnie promocje roku szkolnego 1903/4.

Ślub. W Zakopanem w kościele OO. Jezuitów odbył się we czwartek, dnia 28 b. m., ślub panny Stanisławy Habdank Kruszewskiej z p. Adamem Zaamirowskim, prof. gimn.

We wczorajszym numerze „Naprzodu“ uczyniono dawnemu reporterowi „Głosu Narodu“ panu O. zarzut najcięższy, jaki komuś pracującemu w dziennikarstwie uczynić można. Chcąc dotrzeć prawdy wezwaliśmy natychmiast p. O. by się stawił w redakcji, dowiedzieliśmy się jednak, iż tenże tego samego rana z Krakowa wyjechał. Wyjeżdżając bez proszenia o urlop i bez uwiadomienia redakcji, p. O. sprzeniewierzył się swoim obowiązkom, a tem samem zerwał stosunek łączący go z pismem i odebrał nam nawet możność ewentualnego bronienia go przed zarzutami. Wobec tego p. O. musi się sam zająć swoim losem, a oczyszczenie się z zarzutów „Naprzodu“ stało się sprawą prywatną między nim a redakcją tego pisma. Redakcja „Głosu Narodu“ bowiem, której ta przykra sprawa była i jest zupełnie obcą, znając ją tylko jednostronnie, nie może ani bronić, ani potępiać swojego dawnego reportera, nie omieszka jednak dochodzić swej krzywdy, poniesionej przez nadużycie jej firmy.

Dla wyjaśnienia faktycznego stanu rzeczy w przeszłości zaznaczamy, iż p. O., człowiek, bardzo młody i jak z jego postępowania widać, bardziej jeszcze lekkomyślny, pełnił od niedawna w naszym dzienniku wyłącznie obowiązki reportera i poza wiadomościami brakowemi żadnych innych artykułów w „Głosie Narodu“ nie pisał. Wiadomo zaś każdemu, obeznanemu choć trochę z organizacją dziennika, jak dalece redakcja nie może kontrolować pozaredakcyjnych czynności reportera i jak niejednokrotnie nie jest w stanie zapobiedz nadużywaniu jej firmy do celów podejrzanych.

Jeżeli „Naprzód“, który wie o tem dobrze, ośmiela się generalizować swoje zarzuty i podstępnie rozszerzać je na pismo i jego redakcję, to w oczach każdego uczciwego człowieka takie postępowanie uchodzić musi za nowy dowód tej iście semickiej perfidji, jakiej „Naprzód“ stale i świadomie używa w walce z przeciwnikiem. Odpowiedzią na to może być tylko pogarda.

Operetka lwowska. Z teatru komunikują nam: Dobiegający już do końca sezon operetkowy ukaże nam dziś jedną z najzabawniejszych operetek całego tegorocznego sezonu, a mianowicie fantastyczny „Świat na opak“. Operetka ta grana przed dwoma laty w wiedeńskim Carltheatrze, nie schodziła z repertuaru przez cały rok, i tak dyrekcji jak i autorom zapewniła bardzo pokaźne dochody. To niebywałe powodzenie tej operetki w Wiedniu, skłoniło teatr lwowski do wyposażenia jej w tak bogatą i efektowną szatę, jakiej dotychczas żadna ze sztuk granych nie otrzymała. Kostjumy, dekoracje i najdrobniejsze nawet rekwizyta, wykonano częścią w Wiedniu, częścią zaś w pracowniach teatralnych we Lwowie, według wzorów i rysunków artysty rzeźbiarza Stanisława Lewandowskiego. Nadzwyczajnie melodyjna muzyka, przekomiczne libretto i owa wspaniała wystawa, każą przypuszczać, że i krakowska publiczność za przykładem Wiednia i Lwowa wypełni teatr z kilkanaście razy na tej operetce. Najzabawniejsze momenty w tej operetce daje odsłona 2 ga przedstawiająca ulicę na owej tajemniczej wyspie z całym ruchem ulicznym, t. j. policjantami, gogami, fjakrami, żołnierzami no i „komisarzami“, przedstawianymi przez panie, i modystkami, kucharkami, niańkami, kwiaciarkami, kokotami przedstawianemi przez panów, i odsłona 4 ta, w której prócz nadzwyczaj zabawnych i powikłanych sytuacyj, ukaże się wspaniały balet z ewolucjami i kankanem, wykonanym przez 40 osób.

Wystawa metalowa. Przed zamknięciem listy wystawców, zgłosili się jeszcze w ostatniej chwili: Stow. przemysłowe dla wyrobów towarów żelaznych i drucianych w Krakowie — trzy piramidy, jedna z gwoździ drucianych, a dwie ze zwykłego drutu; Redakcja tygodnika „Przemysłowiec“ we Lwowie — zbiór numerów wydawnictwa „Przemysłowca“, oraz Lubin Biskupski, fabryka maszyn i odlewarni żelaza i metalu — kilka sztuk rurowych odlewów; Knapiński, fabryka narzędzi chirurgicznych w Krakowie — Kiosk wewnątrz hali z wyrobami tejże fabryki.

Hala wystawowa i pawilony są już na ukończeniu i w przyszłym tygodniu oddane zostaną komitetowi celem przystąpienia do odpowiedniego udekorowania.

Stow. polskich pomocników księgarskich zawiązało się w Krakowie za zezwoleniem namiestnictwa. Celem Stow. jest: a) strzeżenie godności stanu; b) wzmacnianie poczucia godności koleżeńskiej, solidarności, oraz wzbudzanie życia towarzyskiego między członkami; c) przestrzeganie i obrona materjalnych interesów członków, oraz wdów i sierót, po nich pozostałych. Stow. pośredniczyć także będzie w wynajdywaniu członkom posad i nieść im w odpowiednich wypadkach pomoc materjalną.

Po zatwierdzeniu statutu ukonstytuował się wydział Stow. W skład jego weszli: jako prezes Ludwik Skaza, wiceprezes Józef Georgeon, sekretarz Kazimierz Leśniak, skarbnik Sylwester Strzelczyk, — nadto Fryderyk Ebert i A. Dattelbaum.

Objaśnień w sprawach Stow. udzielą każdej chwili prezes lub sekretarz tegoż (obaj w księgarni Spółki wyd. polskiej, Rynek, pałac Spiski.)

Z Tow. Oświaty ludowej. Zarząd krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej założył w lipcu b. r. jedną nową, bezpłatną czytelnię ludową w gminie: Karwina „Granica Dąbrowska“ (pow. Frysztat, Śląsk), oraz uzupełnił bibljoteczki w 26 dawniej założonych czytelniach. — Ogółem rozesłano 914 książek, wartości 731 koron. — Zarząd uprasza uprzejmie członków o łaskawe nadsyłanie wkładek, a kierowników o nadsyłanie sprawozdań.

Wczorajszy targ piątkowy był nader słaby. Najwięcej dowieziono ziemniaków i jarzyn na placu Szczepańskim. Ceny ziemniaków bardzo wygórowane od 40 do 48 halerzy za miarkę. Ogórki do kiszenia po 2 kor. 20 hal. za kopę. Kapusta wczesna w główkach po 8 do 12 hal.

Nabiału było tym razem więcej, niż poprzednio, również drobiu i jaj. Z jagód leśnych były tylko maliny. Z owoców wreszcie zwieziono na Mały Rynek nieco jabłek na kompoty, nieco gruszek (jakóbówki) i kilkanaście koszy wiśnien.

Ucieczka obłąkanego. Jan Zwoliński, były urzędnik cłowy, lat około 30 liczący, umysłowo chory, wydalił się z domu rodzinnego wczoraj o godz. 8-ej rano, i dotąd nie wrócił. Ktoby miał o nim wiadomość, zechce dać znać tutejszej dyrekcji policji.

Pugilares z kwotą 2 kor. 40 hal. złożono wczoraj w urzędzie policyjnym.

Humor szpitalny.

W długich godzinach przymusowej bezczynności podczas choroby, jeden z przebywających w szpitalu OO. Bonifratrów wpadł na ciekawą myśl wydawania nieperjodycznego pisemka, poświęconego zarówno sprawom wewętrzno-szpitalnej, jak i ogólno-światowej polityki. Tym sposobem „redaktor“ sam ma ustawiczne zajęcie i niemało uprzyjemnia pobyt w szpitalu innym chorym, którym szczery humor pisemka pozwala na chwilę zapomnieć o chorobie.

Pisemko to — nazwa zupełnie ścisła, gdyż rzeczywiście jest „pisane“ na zwyczajnym arkuszu papieru — ma dość obszerny tytuł „Coś i nic“, a wydawane jest bezpłatnie z warunkiem zwrócenia „redaktorowi“. W nagłówku widnieją hasła: „Kupujcie tylko u tych, co darmo dadzą!“ „Błogosławieni ubodzy, bo dla nich jest miejsce pod telegrafem“. — „Więc niechaj żywi nie tracą nadziei, jeszcze nie koniec łotrów i złodziei“.

Wszechstronna treść obejmuje w artykułach wierszem i prozą zarówno poglądy na wojnę rosyjsko-japońską, jak krytykę lwowskiego jarmarku krajowego, daje wiadomości z wiedeńskiego pałacu prezydenta ministrów i satyryczne rymy o krakowskich miejskich stosunkach, a nie pomija nawet wiadomości z piekła. Oto przykład większej polityki, uprawianej na łamach pisma:

Rosyjskie groźby.

Panie Togo
Jeśli choć nogą
Wstąpisz w Port Artura
To... krzykniemy: Hurra!
I damy nura!

Panie Oku
Dalej ani kroku!
Bo się pogniewamy
I... nogom znać damy!
Panie Nodzu
Uparty wodzu
Jak nie pójdziesz precz
To się cofniem wstecz!

Albo inna relacja wojenna:

Prawo neutralności niebo dziś złamało
Obie armje deszczem na kupę zalało
A Moskale wołają widząc deszcz obfity:
Dajże niebo do wody — mnogo okowity!

Sprawom miejskim poświęcona jest długa, lekkomyślnie, jak wszystko, rymowana kronika, z której warto przytoczyć kilka lapidarnych poglądów:

Smutne to, lecz prawdziwe, że w złodziejski [krater
Wpadła niepokalana dotąd „Alma Mater".

Albo:

W radzie miejskiej..... także trójka świeci
Reb Rimler, doktór Fischler i G. Bazes trzeci,
Lecz jak koty, nie na łeb, lecz padli łapami
I mimo smoły w łapach są Commerzratami.

Albo:

Pod panami z Podgórza za figiel u Kiesszcy
Podobno już niedługo jodełka zatrzeszczy.
No i Lang się ucieszył i pozbył frasunku,
Bo się dubeltowego dorwał obstalunku.

Kończy numer apelacja do czytelnika o pobłażanie dla zaniedbanej trochę typograficznej strony pisma:

Że dziś wszystko na świecie
Dzieje się fałszywo (!)
Nie dziw, że i gazetka
Napisana krzywo!

Zamordowanie Plehwego.

Depesze dzienne.

Relacje prywatne.

Petersburg 29 lipca. Dzisiejsze wydanie *Gońca urzędowego* pojawiło się w żałobnej obwódce i poświęca artykuły Plehwemu. O samym zamachu pisze *Goniec urzędowy*: Sprawca rzucił bombę z chodnika do powozu. Oprócz ministra zginął także i woźnica — 9 przechodniów, w tem jedna kobieta i jedno dziecko, odniosło rany lżejsze. Kapitan gwardji Zweziński, który jechał za powozem ministra odniósł ciężkie rany.

Petersburg 29 lipca. Doniesienie ros. aj. tel.: Bomba miała kształt podłużny, była zrobiona z blachy i wypełniona silną materją wybuchową i odłamkami żelaza.

Liczbę rannych osób podają **na 18.**

Z całą pewnością stwierdzono dotychczas, że rannych jest 6 osób, wśród tego dwu oficerów, jedna kobieta i jedno dziecko. Eksplozja była tak silna, że **kawałki rozerwanego powozu wbiły się w ciało Plehwego.** Wybuch oderwał Plehwemu głowę. Kaplica w pobliżu dworca warszawskiego nie jest uszkodzona.

Kolonja 29 lipca. *Köln. Ztg* donosi z Petersburga, że obecny zamach na Plehwego stoi widocznie w związku z owym nieudałym zamachem, który usiłowano wykonać maszyną piekielną na wiosnę b. r. w Petersburgu.

Sprawca zamachu.

Petersburg 29 lipca. Dzisiejszy *Goniec urzędowy* donosi: Morderca, który odniósł kilka mniejszych ran, został na miejscu aresztowany. Odmówił on podania swego nazwiska. Śledztwo prowadzi sędzia śledczy sądu okręgowego.

Petersburg 29 lipca. (Ros. aj. tel.) Sądzą, że morderca ministra Plehwego ma wspólników. Odmawia on podania nazwiska. Jak przypuszczają, mieszkał od kilku dni w hotelu, przed którym dokonał zamachu. Podczas zamachu miał na głowie czapkę urzędnika kolejowego.

Zamach na Murawiewa?

Petersburg 29 lipca. Gdy minister sprawiedliwości Murawiew wczoraj o godz. 2 giej po południu jechał do Peterhofu celem zdania sprawozdania, wybił ktoś okno w wagonie kamieniem.

Sprawcy nie wykryto dotąd.

Wrażenie w Europie.

Paryż 29 lipca. Wszystkie dzienniki wyrażają oburzenie z powodu zamordowania Plehwego. Zamach ten dowodzi, zdaniem dzienników, że rosyjskie stronnictwo rewolucyjne nie ustaje w pracy nawet w chwili, kiedy ojczyzna przechodzi tak ciężkie chwile.

Gil Blas pisze, że powodem zamachu były represalja po zamachu na Bobrikowa. Polityka Plehwego przysporzyła mu wrogów, jednak okrutny czyn musi oburzyć wszystkie cywilizowane narody.

Gaulois pisze, że podobny czyn usprawiedliwia wszelkie najostrzejsze zarządzenia. Wszystkie państwa europejskie powinny dążyć do stłumienia tej propagandy, która zagraża naczelnikom państwa.

Libre parole **nazywa** czyn ten zbrodnią stanu.

Rappel pisze, że napomnienie, jakie otrzymał rząd rosyjski, ma swoje znaczenie; byłoby rzeczą niebezpieczną nie chcieć tego zrozumieć.

Aurore pisze: Jak wielkiem może być oburzenie na rządy Plehwego, to nie można niem jeszcze usprawiedliwić terroryzmu, od którego ginie pierwszy minister cara Mikołaja.

Humanite pisze, że terrorystyczne rządy budzą w tak ciężkiej godzinie, jakiej Rosja jeszcze nie dożyła.

Rzym 29 lipca. (Tel. wł.). Prasa włoska komentując zamordowanie Plehwego wyraża zdanie, że fakt ten utrwali wpływy Wittego.

Depesze nocne.

Sprawca zamachu.

Paryż 30 lipca. (Tel. wł.) *Rappel* donosi z kół rewolucyjnych, iż **rzeczywisty sprawca zamachu uciekł,** policja zaś więzi niewinnego. Morderca miał należeć do małej grupy terorystów zupełnie niezależnej od wszelkich organizacji rewolucyjnych. Z grupy tej wyszedł także morderca Sipiagina.

Londyn 30 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że śledztwo policyjne ogromnie jest utrudnione, ponieważ aresztowany młody człowiek popada ustawicznie w stan chorobliwy, zaś w chwilach przytomności nie mówić nie chce. Aresztowanemu podają ustawicznie środki podniecające. W majaczeniach półsennych wymówił on kilka nazwisk, które jednak policji za wskazówki posłużyć nie mogły.

Wspólnik zamachu.

Petersburg 30 lipca. Z wiarogodnej strony donoszą, że wkrótce po dokonaniu zamachu na ministra Plehwego, **aresztowano wspólnika mordercy,** który od rana stał nad kanałem Obwodowym, aby wykonać drugi zamach, jeżeliby pierwszy się nie udał. Po eksplozji bomby ów nieznany człowiek wsiadł do łodzi na kanale, umówiwszy się o przejażdżkę, a w drodze wrzucił niepostrzeżenie jakiś ciężki przedmiot do wody. Sternikowi wydało się to podejrzanem i doniósł o tem policji, która nieznajomego aresztowała.

Przedmiot wrzucony do wody wydobyli nurkowie. — **Jest to bomba eksplodująca.**

Berlin 29 lipca. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą: Policja utrzymuje, że sprawca zamachu i jego spólnik należeli do związku nihilistów w Charkowie. Ten związek rozporządza ogromnymi środkami fabrykowania bomb najnowszego systemu. Bomby te rzucane bywają nie ręką, lecz zpomocą małej maszynki.

Organizacja spisku.

Paryż 30 lipca. (Tel. wł.) Z Petersburga nadchodzi tutaj wiadomość, że **sprawca zamachu w pierwszej chwili po zamachu zdołał uciec** z pomocą dorożki, którą trzymali inni w pogotowiu. Okoliczność ta dowodzi, że spisek był dobrze zorganizowany.

Zamachu dokonano w tym właśnie miejscu, gdzie powóz zmuszony był zwolnić z powodu okrążania domu narożnego. Świadczy to, że spiskowcy przygotowując zamach, nie zaniedbali nawet przestudjowania terenu.

Bomba wypełnioną była niezbadanym dotychczas materjałem o strasznej sile wybuchowej, faktem bowiem jest, że powóz Plehwego, jakkolwiek ze stali, został rozerwany na drobne kawałki, a ciało Plehwego podziurawione jest jak sito.

Szczegóły zamachu.

Berlin 30 lipca. *Berl. Loc. Anz.* donosi, że wszyscy policjanci, którzy na rowerach wyprzedzali powóz ministra odnieśli ciężkie rany. Cało wyszedł tylko jeden z nich nazwiskiem Hartman, nad którego głową przeleciała bomba. Hartmann ze strachu spadł z roweru na ziemię i to go ocaliło.

Aresztowania.

Paryż 30 lipca. (Tel. wł.). Donoszą z Petersburga, że policja aresztowała w ciągu dnia kilkaset osób.

Petersburg 30 lipca. (Tel. wł.). Policja zakazała opuszczać miasto wielu osobom, które pragnęły wyjechać, nad innemi rozciągnięto nadzór policyjny.

Pogrzeb Plehwego.

Petersburg 30 lipca. (Tel. wł.) Pogrzeb Plehwego odbędzie się jutro z największymi honorami. — Cesarz Mikołaj zapowiedział, iż będzie szedł za trumną od pałacu ministerstwa aż do samego grobu. — Jenerałom, którzy mu tego odradzali, odpowiedział, iż musi w ten sposób uczcić swego najlepszego przyjaciela i najcenniejszego doradcę. — Car, dowiedziawszy się o zamachu, płakał.

Berlin 30 lipca. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi, iż żona Plehwego przybyła już do Petersburga i była przyjęta przez cara Mikołaja.

Następca Plehwego.

Petersburg 30 lipca. (Tel. wł.) Tymczasowym kierownikiem ministerstwa spraw wewnętrznych został senator Durnowo, następcą Plehwego zostanie prawdopodobnie książę Obolański, świeżo mianowany gubernator Finlandji. Wielkie szanse ma także jenerał Kleigels, obecny gubernator Kijowa, a dawny oberpolicmajster warszawski i petersburski.

Jako kandydata wymieniają też dawnego naczelnego komendanta żandarmerji, jenerała Wahle.

Kondolencje.

Londyn 30 lipca. Król Edward wyraził telegraficznie carowi kondolencję z okazji zamordowania Plehwego. Na tę kondolencję odpowiedział car bardzo serdecznem podziękowaniem.

WOJNA.

Depesze dzienne.

Kuropatkin ranny.

Petersburg 29 lipca. Rosyjska ajencja tel. zaprzecza wiadomości podanej przez dzienniki, jakoby jenerał Kuropatkin był ranny.

Pod Portem Artura.

Londyn 29 lipca. *Daily Mail* donosi z Jokohamy pod datą wczorajszą, że **atak na Port Artura się rozpoczął.**

To samo donosi *Daily Telegraph* z Szanghaju.

Otwarcie rzeki Liao.

Tokio 29 lipca. Rzeka Liao otwartą została dla neutralnej żeglugi.

Akcja floty angielskiej.

Aleksandrja 29 lipca. Angielska eskadra wyruszyła z Suezu na pełne morze.

Eskadra Władywostocka.

Frankfurt 29 lipca. *Frankf. Ztg.* donosi z Tokio: Eskadra władywostocka znajduje się jeszcze w pobliżu zatoki tokijskiej. Panuje zaniepokojenie o los okrętu szkolnego „Cotonoomaru" oraz o los okrętu pocztowego „Korea". O kilku jeszcze okrętach nie ma wiadomości.

Depesze nocne.

Korpus Zarubajewa odcięty.

Londyn 30 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że IV. korpus jen. Kuropatkina, pod dowództwem Zarubajewa, który się bił pod Taszczao, **został odcięty.** Kuropatkin nie może mu jednak śpieszyć z pomocą, gdyż obawia się, że przeznaczone do tego pułki zostałyby zniszczone.

Japończycy w Inkau.

Londyn 30 lipca. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi, że Japończycy wylądowali w Inkau od przedwczoraj 8600 ludzi z materjałami wojennymi. Kolej żelazna między Wafaaku a Taszczao nie jest zniszczona, zniszczono jedynie mosty. Rosjanie zabrali z Inkau wszystkie lokomotywy, pozostałe jednak wagony kolejowe obrócili Japończycy do swego użytku. Po torze kolejowym ciągną je Chińczycy.

W Inkau znaleźli również Japończycy 4 wielkie działa oblężnicze 100-funtowe. Wprawdzie Rosjanie zabrali od nich zasówki, ale dorobienie nowych nie przedstawia dla mechaników japońskich większych trudności.

Działa te zostaną przewiezione przed Port Artura i użyte do oblężenia.

Raport Kuropatkina.

Petersburg 30 lipca. (Oficjalnie.) Jenerał Kuropatkin telegrafuje do cara Mikołaja pod datą onegdajszą: Dnia 25 w dolinie rzeki Kuahofi, przyjęły nasze oddziały ogniem karabinowym z boku zbliżające się dwa japońskie bataljony. — Nieprzyjaciel odpowiedział ogniem bez planu, poczem się cofnął. Dnia następnego o godzinie 5 rano rozpoczęły dwie japońskie baterje ogień od Siaokuszan i Tuszufan, jednakże wkrótce strzelania zaprzestały. — Dnia 27 b. m. zwabił nasz oddział wywiadowczy na południowy zachód od Madsiapudza. Gdy Japończycy zbliżyli się na 100 metrów, rozpoczęli kozacy i strzelcy ogień. 12 Japończyków padło, 100 jest rannych. Sądząc po mundurach dwóch Japończyków zabranych do niewoli, oddział należał do 2 pułku gwardji. — Dnia 25 b. m. zaskoczyli Japończycy strzelców i kozaków, wysłanych na wywiady, koło Tuantsajpudza. Jeden porucznik i 6 żołnierzy odniosło rany.

Szpiegowie japońscy.

Petersburg 30 lipca. Rosyjska aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą 28 bm. Ponieważ stwierdzono, że wielu Japończyków przebranych za Chińczyków, śledzi po górach ruchy armji rosyjskiej i daje znaki wojskom japońskim, wydano rozkaz strzelania do tego rodzaju szpiegów.

Konflikt angielsko-rosyjski.

Londyn 29 lipca. Biuro Reutera donosi z Petersburga, że **angielski ambasador zaprotestował przeciw zatopieniu okrętu „Knight Commandeur“** ponieważ na podstawie zasad prawa międzynarodowego **nie da się ona usprawiedliwić.**

Waszyngton 29 lipca. Departament państwa przesłał rządowi ros. notę, w której zapytuje, czy okręt niemiecki „Arabja“, który został wydzierżawiony przez amerykańską firmę, został już wypuszczony. Rząd ros. odpowiedział na to, że nie ma jeszcze żadnej wiadomości o konfiskacie okrętu „Arabja“ ponieważ okręt ten jeszcze nie przybył do Władywostoku. Nota amerykańska trzymaną jest w tonie bardzo umiarkowanym, tak, aby w razie potrzeby mogła być zaostrzoną.

Londyn 30 lipca. W Izbie gmin oświadczył prezydent ministrów Balfour, że rosyjski okręt wojenny „Dymitr Doński“ zaopatrzył się w Port Said w 500 ton węgla, przyczem podał, że węgla tego potrzebuje na podróż do Kronsztadu. Mimo to, okręt ten podczas następnych trzech dni zatrzymał 6 okrętów kupieckich, między tymi dwa angielskie i zrewidował ich papiery. Rząd angielski jest zdania, że w przyszłości okręty nie powinny otrzymywać węgla, jeżeli się nie zobowiążą jechać prosto do tego miejsca, które wskażą biorąc węgiel.

Władywostok 30 lipca. Parowiec niemiecki „Arabia“, który wiózł amerykański towar, będący kontrabandą, a który zajęły rosyjskie krążowniki, został tu przyprowadzony.

Paryż 30 lipca. Na wczorajszej Radzie ministerjalnej, minister spraw zagranicznych Delcassé przedłożył *exposé* o położeniu zagranicznem. Omawiał on przeważnie kwestję konfiskaty okrętów i stanowisko prawno-międzynarodowe i sytuację polityczną w Marokko.

Watykan i Francja.

Paryż 29-go lipca. *Matin* zaprzecza, jakoby wśród członków gabinetu istniały różnice zdań co do konfliktu z Watykanem. Uchwała gabinetu, która zapadnie dziś popołudniu, będzie jednogłośną.

Radical donosi, że rząd francuski zaraz dziś wieczorem prześle nuncjuszowi **paszport wyjazdu i odwoła swego ambasadora z Watykanu. Wszelkie stosunki z Watykanem zostaną zerwane** i zatwierdzenia tego stanowiska zażąda gabinet od parlamentu.

Journal podaje tekst pisma kardynała Merry del Val'a do biskupa Le Nordez'a, wzywający biskupa, aby w ciągu kilku dni stawił się w Rzymie, inaczej zostanie suspendowany. Pismo do biskupa zaczyna się od słów: „Z polecenia stolicy apostolskiej“, nie było więc listem prywatnym.

Paryż 30 lipca. Oficjalnie podają do wiadomości, że w nadesłanej wczoraj odpowiedzi Watykan nie godzi się na żądania rządu francuskiego, cofnięcia pism wysłanych do biskupów w Laval i Dijon, lecz wyjaśniając broni treści tych listów.

Odrzucenie żądań francuskiego rządu zaostrzone zostało jeszcze listem, wysłanym do biskupa Le Nordes'a.

Dziennik *Gaulois* donosi, że minister Delcassé odbył onegdaj konferencję z prezydentem Loubetem.

Paryż 30 lipca. Wczorajsza Rada ministerjalna zajmowała się położeniem, wytworzonem odpowiedzią Watykanu na ostatnie pismo rządu francuskiego. Obrady trzymane są w tajemnicy.

Paryż 30 lipca. (Aj. Havasa). Prezydent ministrów Combes, oświadczył po wczorajszej Radzie ministerjalnej, że względy dyplomatycznej natury nie pozwalają powiedzieć czegokolwiek o rezultacie obrad na Radzie ministrów.

Oświadczenie to komentują w ten sposób, że **stosunki dyplomatyczne pomiędzy Francją a Watykanem zupełnie zostały zerwane.**

Zastępca ambasadora w Rzymie De Coursel wręczy dziś rano notę francuską Watykanowi. Sądzą, że De Coursel, oraz reszta personalu francuskiej ambasady przy Watykanie, dzisiaj Rzym opuści, a równocześnie wyjedzie nuncjusz Lorenzelli z Paryża.

TELEGRAMY.

„Z małego garnizonu“.

Frankfurt 30 lipca. Wczoraj rozpoczął się tu proces o krzywoprzysięstwo i maltretowanie żołnierzy, przeciw porucznikowi Witte, głównej postaci głośnej powieści Bilsego „Z małego garnizonu“. Powołano trzydziestu świadków, przeważnie oficerów owego garnizonu. Sąd orzekł, że ze względu na powagę armji, rozprawa ma się odbywać przy drzwiach zamkniętych.

Echa z procesu Dreyfusa.

Paryż 30 lipca. Wojskowy gubernator Paryża zarządził prowizoryczne wypuszczenie na wolność komendanta Rollina i trzech innych oficerów „drugiego biura“, których uwięziono w ciągu śledztwa w aferze Dreyfusa.

Rocznica zgonu Humberta.

Rzym 30 lipca. Król Wiktor Emanuel i królowa matka Małgorzata, byli wczoraj na nabożeństwie urządzonem w rocznicę zgonu króla Humberta, w Panteonie. Po południu udały się stowarzyszenia polityczne w uroczystym pochodzie do Panteonu.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 29 lipca. Sekretarz stanu do spraw Indji Brodrick oświadczył w Izbie gmin, że nie zachodzą żadne przeszkody do prowadzenia dalej układów z Tybetem, podczas dalszego posuwania się wyprawy angielskiej, jeżeli Tybetańczycy przyślą pośredników, zaopatrzonych w odpowiednie pełnomocnictwa.

Anglicy w Tangerze.

Gibraltar 29 lipca. Angielski okręt wojenny „Hermione“ odjechał do Tangeru.

Stanowisko Turcji.

Konstantynopol 29 lipca. Wiadomość, jakoby Porta czyniła tajne przygotowania wojskowe, jest nieprawdziwą. Również nieprawdziwą jest wiadomość, jakoby Porta zawiadomiła Rosję, że nie pozwoli na przejazd floty ochotniczej przez cieśniny.

Ustawa stemplowa w Turcji.

Konstantynopol 29-go lipca. Ambasadorowie wręczyli Porcie notę, protestującą formalnie przeciw samowolnemu stosowaniu nowej ustawy stemplowej wobec obcych poddanych.

Pożar lasu.

Chrystjanja 29 lipca. Między stacjami Krekling a Skollenborg stoi las w płomieniach. Wczoraj zgorzał las na przestrzeni 6 klm. długości a 3 klm. szerokości. Przybyło wojsko celem ratunku.

Z Bałkanu.

Konstantynopol 29 lipca. Niedawno przybyła tu druga banda z Bułgarji. Członkowie tej bandy mieli przy sobie dużo dynamitu.

W zabitym przywódcy bandy poznano oficera bułgarskiego.

Paryż 29 lipca. *Echo de Paris* donosi, że jen. Negrier zgłosił u ministra wojny swoją dymisję. Dzienniki dymisję jenerała Negrier podnoszą do znaczenia faktu politycznego. — *L'Humanite* dodaje, że dymisja ta stanowi przygrywkę do kampanji reakcyjnych jenerałów i oficerów, którzy w porozumieniu ze sztabem jeneralnym dążą do obalenia obecnego ministra wojny.

Londyn 29 lipca. Izba gmin przyjęła bilans skarbowy w trzeciem czytaniu.

Aix-les-Bains 29 lipca. Przybył tu król Jerzy grecki.

Wiedeń 30 lipca. *Wiener Ztg* ogłasza: Cesarz mianował nadzwyczajnego profesora dra Jana Michała Rozwadowskiego zwyczajnym profesorem językoznawstwa porównawczego w uniwersytecie Jagiellońskim.

Szmeks 30 lipca. Następca tronu saskiego odjechał wczoraj do Lipska. Dzieci jego pozostaną tu do 2 sierpnia.

Londyn 30 lipca. Izba gmin przyjęła ustawę szynkową w trzeciem czytaniu.

Izba lordów przyjęła ostatecznie bill finansowy.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 29-go lipca. — (Giełda pop.). — Godzina 8 — Marki 117·27 Renta majowa 99·25, Węg. renta koronowa 97·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 687·50, Akcje węg 748 —, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Uniobanku 515 50 Akcje Länderbanku 424 75, Akcje kolei państ. 683·50 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 485 —, Akcje tytoniowe 342 —, Akcje Alpiny 485 25 Losy tureckie 127·50, Ruble 252·75.

Cukier (spok.) 22·05, — spirytus (słaby) 46·60, — nafta niezmieniona.

Berlin 29-go lipca. — (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Muzeum narodowe.

W Sukiennicach: zabytki malarstwa, rzeźby i przemysłu artystycznego, zbiory etnograficzne i wykopaliska przedhistoryczne. Otwarte codziennie od godz. 10 — 4.

Muzeum im. Hutten-Czapskiego, obejmujące zbiory monet, medali, rycin i zabytków przemysłu artystycznego. Wolska 10. Codziennie od g. 10 — 4.

Dom i Muzeum Jana Matejki, Florjańska 41. Codziennie od godz. 10 — 4.

Barbakan bramy Florjańskiej, bardzo interesujący zabytek architektury fortyfikacyjnej z końca XV. i początku XVI. w. Codziennie od godz. 10 — 4.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Ruch pociągów

c. k. kolei Państwowej i c. k. kolei Północnej na stacji Kraków

ważny od dnia 1-go maja 1904 roku

według czasu środkowo-europejskiego.

Odchodzą z Krakowa:

W stronę Lwowa.
pospieszny o godz. 6·43 r.
osobowy o godzin. 8.10 r.
osobowy o godzin. 11 rano
błyskawiczny o g. 2·49 pp.
pospieszny o godz. 8·38 w.
osobowy o godz. 9 wiecz.
osobowy o g. 10·55 wiecz.

Do Oświęcimia
osobowy o godzin. 4·30 r.
osobowy o godz. 1·15 pop.
osobowy o godz. 7·55 wiecz.

Do Tarnowa i Stróż
osobowy o godzin. 8·15 w.

Do Wieliczki
osobowy o godz. 8·30 rano
osobowy o g. 1·30 w poł
osobowy o godz. 7·40 wiecz.
osobowy o godz. 9·00 w.
osobowy o godz. 10·55 w.

Do Nowego Sącza
osobowy o godz. 9·02 rano
osobowy o god. 7·55 wiecz.
osobowy o godz. 11·40 w.

Do Wiednia
osobowy o godz. 5·25 rano
pospieszny o godz. 7·18 r.
błyskawiczny o g. 2·31 pp.
osobowy o godz. 2 po poł.
pospieszny o godz. 10 w.

Do Warszawy
osobowy o godz. 5·29 rano
osobowy o godz. 9·20 rano
osobowy o godz. 6·40 wiecz.

…wca: Dr. Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.